CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 20. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 23. STYCZNIA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ Eczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub iego miejsce	„ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza p. e	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe. Ajencye dziennikow, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Piekący problem.

Jednym z najbardziej piekących problemów gospodarki przejściowej staje się kwestya emigracyi i reemigracyi zamorskiej. Szczerby jakie poczyniła wojna zmuszają czynniki kierujące gospodarką przejściową do mobilizacyi rozprószonych sił roboczych i pieniądza dla ożywienia życia gospodarczego po wojnie. W Niemczech toczą się debaty w sprawie ściągnięcia ludności niemieckiej z kolonii rozsianych po Wołyniu i Królestwie Polskiem. Mówi się o częściowej parcelacyi olbrzymich dóbr śląskich, kolonizacyi Prus wschodnich i pasa granicznego jaki powstanie przy zmianie karty geograficznej po wojnie.

Węgrzy uważają kwestyę emigracyi i reemigracyi za piekący problem, nad którego załatwieniem toczą się konferencye czynników polityczno-gospodarczych a prasa węgierska poświęca tej sprawie szereg artykułów. Jak donosi we wstępnym artykule „Pester Lloyd“ pod przewodnictwem Józefa hr. Mailatha toczyły się obrady w tej sprawie. Za podstawę do obrad tworzył statystyczny materyał zamorskiej emigracyi węgierskiej ustalający jej cyfrę na milion głów. Żywiono nadzieję, że nietylko w drodze ustawodawczej da się powstrzymać emigracyę zamorską po wojnie, lecz niemniej poczyni się starania celem ściągnięcia do kraju emigrantów węgierskich.

Wyrażono obawę, że intenzywnie pracujący przemysł amerykański przez cały czas wojny, znakomicie zorganizowany także do podjęcia produkcyi pokojowej wykaże pociągającą moc dla emigracyi, zagrażając Europie brakiem nawet najniezbędniejszych sił roboczych. Wędrówka uzbrojonych narodów, osiągająca w wojnie obecnej cyfrę 200 milionów jak pisze dr. J. Strasser wywoła także zapewne zmiany na przyszłość gdyż miliony żołnierzy walczących na dalekich frontach miało sposobność zapoznać się z życiem gospodarczem poszczególnych krajów. Ludność robocza i przemysłowa w mundurze bawiąca przez szereg miesięcy poza granicami kraju przypatrywała się życiu innych narodów zdobywała doświadczenie socyalne a nawet nawiązywała stosunki, które po wojnie może wykorzystać.

Emigracyę uważa dr Strasser za stan chorobliwy w organizmie gospodarczym, któremu przeciwdziałać należy szukaniem dróg zarobkowych w kraju, przeciwdziałających wędrówkom. „Pester Lloyd“ zastanawia się czy cyfra reemigracyi zamorskiej nie przewyższy cyfry emigracyi? Drugiem pytaniem jest, czy można liczyć na trwałą reemigracyę?

Otóż wysoka konjunktura przemysłowa po wojnie utrzyma się w dalszym ciągu, świadczą o tem zamówienia, jakie skupiły dziewięć towarzystw amerykańskich, a wynoszą one 434 milionów dolarów. Ponadto senat Stanów Zjednoczonych ogłasza, że przemysł amerykański ma zapewnioną pracę na dłuższy okres czasu. Fabryki amunicyi są ciągle czynne, a zamówione i jeszcze niewykonane jej zapasy przenoszą sumę dwu miliardów dolarów.

O trwałości wysokiej konjunktury Ameryki na dłuższy okres czasu świadczy wielka zależność przemysłu europejskiego od jej surowca, którego olbrzymie zapasy gromadzi Ameryka na pokrycie wielkich potrzeb Europy po wojnie. Przemysł automobilowy pracuje niezmordowanie, pracują niemniej wszystkie gałęzie przemysłu w świadomości, że wojna na szereg lat uczyniła Amerykę głównym dostawcą Europy.

Nie należy zapominać, że wiele dziedzin przemysłu amerykańskiego czerpało siły robocze wyłącznie z emigracyi i że zakłady przemysłowe potrafiły się odpowiednio zabezpieczyć przed nagłym odpływem europejskiego robotnika. Kwestyę reemigracyi uważa autor artykułu w „Pester Lloydzie“ za przesądzoną, nie liczy na rychły i wielki przypływ emigrantów, owszem obawia się by długie lata wzmożonej pracy przemysłu amerykańskiego nie podnieciły emigracyi zamorskiej i nieogołociły wsi z resztek robotnika rolnego.

R. W.

Pół miliona Polaków w głębi Niemiec.

Młody uczony poznański, dr. Wachowiak, ogłosił obszerną pracę naukową o polskiej ludności robotniczej, zamieszkałej w okręgach przemysłowo-górniczych w Westfalii i Nadrenii. Fakt istnienia tej ludności, a mianowicie jej olbrzymia dziś liczba, względna zwartość skupień, oraz wielka siła odporna wobec obcego środowiska, stworzyły niepoślednie zagadnienie wewnętrzno-niemieckie. Dr. Wachowiak poświęca rozwojowi i obecnej fazie tego zagadnienia swą cenną publikacyę.

Według danych statystyki pruskiej z 1861 roku w kraju nadreńsko-westfalskim liczono tylko cztery rodziny polskie, razem osób 16. Przesilenie w rolnictwie w latach ośmdziesiątych, ustawa parcelacyjna w Prusiech, nie pozwalająca tworzyć nowych osad polskich w zaborze pruskim, wreszcie wysokie zarobki w przemyśle, przyczyniły się do olbrzymiej emigracyi Polaków w głąb Niemiec. Obecnie Polacy tworzą tam całe gminy, o przeważnie nieraz polskim charakterze. Oficyalna statystyka z 1910 r. liczbę Polaków zamieszkałych w Nadrenii podaje na 71.695, a w Westfalii 182.507 głów, razem więc 254.202. O gęstości skupień daje wyobrażenie fakt, że 47 gmin wykazuje 10 do 25 proc., a sześć gmin ponad 25 proc. Polaków. Najliczniej zamieszkują Polacy gminę Habinghosk, okręg Dortmund, gdzie wynoszą 43.8 proc. ogółu ludności. Zaznaczyć należy jednak, że statystyka owa bynajmniej do ścisłych nie należy, na co zwracał uwagę prof. Bernhard. Ogólna liczba Polaków w głębi Niemiec, według dra Wachowiaka, wynosiła z początkiem wojny 400 do 500 tysięcy głów.

Charakterystyczne jest dla tamtejszej kolonii polskiej, że stanowi ona politycznie i ideowo ruchliwą i zwartą całość. Poważna liczba stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych, liczna prasa, także codzienna, brak walk partyjnych, dowodzą wymownie wysokiej narodowej wartości tej rzuconej daleko od ojczyzny kolonii. Ale sam fakt jej istnienia, fakt oderwania od pnia ojczystego tak poważnej masy ludności, jest jaskrawym dowodem anormalności stosunków, w jakich żyje nasz naród.

Wygnańcy polscy w Kijowie.

Wychodzące w Rosyi pisma polskie podają bardzo ciekawy statystyczny obraz przebiegu i obecnego stanu akcyi rządu rosyjskiego w kierunku pomocy dla wysiedleńców polskich w okręgu kijowskim. Oto niektóre z wymowniejszych cyfr, potwierdzających rozpaczliwy stan większych skupień emigracyjnych polskiej ludności.

Fale uchodźcze zaczęły napływać do Kijowa i powiatu kijowskiego jeszcze jesienią 1914 roku. Były to jednak fale nieliczne, których potrzeby ofiarność społeczna zdołała sama zaspokoić. Ofiarność publiczna skupiała się podówczas głownie w Kijowie. Na prowincyi akcya ratownicza polska zaczynała się dopiero budzić. Zwolna ogół niewdrożony jeszcze do szerszych robót publicznych, wprzęgał się w nie, powoli po miastach poczęły się krzewić lokalne oddziały towarzystw ratowniczych polskich, nie pochłaniające na razie większego nakładu sił pracujących, ani pieniędzy. Późnem latem i jesienią ubiegłego roku Kijów stanął wobec istnej lawiny uchodźców z Królestwa Polskiego, Galicyi i Wołynia. Fala ta wzbierała nieustannie i dopiero zimą ustaliły się normalne stosunki. Niesienie pomocy potrzebującym przeszło możność samego tylko społeczeństwa. Odwołano się do rządu centralnego który jednak nie dał możności zorganizowania należytych form akcyi ratunkowej.

Większa część uchodźców polskich wyjeżdżała z Kijowa za zarobkiem bez dostatecznego zaopatrzenia. Zapasy się rychło wyczerpały. Odzieży odpowiedniej uchodźcy wogóle nie posiadali. Trzeba było ich zorganizować, nakarmić, przyodziać i wynaleźć im pracę. Żmudna to była i wysoce uciążliwa robota. Zwłaszcza, że nigdy nie było środków pod dostatkiem, aby uczynić zadość potrzebom. Najważniejszem jednak polem pracy była opieka nad młodzieżą. Nad przepaścią stanęły tysiące dusz młodych. Ileż z nich nie miało ojca, ani matki, ni nikogo z najbliższych, ileż z nich nędza zniewalała do żebraniny ulicznej, w iluż zaś budziła najniższe instynkty, jak kradzież.

Martyrologię dziatwy bezdomnej polskiej na emigracyi znakomicie scharakteryzował Joachim Wołoszynowski w zbiorku szkiców pod tytułem: „Dzieci rodu“ (Kijów, nakładem autora). Drobne obrazki autor, sam zamiłowany pracownik nad młodzieżą rzemieślniczą, osnuł na motywach, zaczerpniętych ze smutnej, brutalnej rzeczywistości. Z wielką pieczołowitością i sercem kochającem sfotografował kilka dokumentów niedoli dziecięcej i wplatał w nie wskazania akcyi zaradczej. „Nasi tułacze — pisał on — to nie żebracy zawodowi, to gospodarze wczorajsi. Więc się kulą od zimna darowanego kąta i, żując z konieczności chleb podany, czują jego smak gorzki...“.

Obecne położenie wygnańców polskich w Kijowskiem jest na ogół bardziej smutne od tego, w jakiem znalazł wygnańców autor szkiców. Przyczyna jest ta, że rząd odmówił wszelkiej zapomogi, ale też ani ze strony społeczeństwa nie nadeszły takie, jak dawniej, wsparcia pieniężne. Wobec tego sytuacya obecna wygnańców w Kijowskiem wciąż się pogarsza.

Paderewski o Sienkiewiczu.

Na wielkiem zebraniu polskiem w Chicago, poświęconem pamięci Sienkiewicza, wypowiedział towarzysz Jego ostatnich prac, wielki artysta i obywatel Ignacy Paderewski porywającą mowę. Przytaczamy z niej parę ustępów:

Czemże on był ten człowiek wielki, po którym Ojczyzna cała tak gorzko płacze? Ażali był on wielkim królem, wielkim wodzem, wysokim kościoła dostojnikiem, czy też mężem stanu potężnym?

Nie, on nie był królem, ale od lat długich w kraju spoglądano nań jako na pierwszego z Polaków. On nie był królem, ale miał w sobie powagę i majestat królewski, cicho i niepostrzeżenie dostało mu się berło i insygnia królewskie. On nie był wodzem, a szedł za nim naród z największem zaufaniem i ogromnem posłuszeństwem. On nie był wysokim kościoła dostojnikiem, a jednak kapłaństwo całe patrzało nań jako na kościoła obrońcę i walecznego chrześcijaństwa szermierza. On nie był mężem stanu, a jednak wszyscy, co się w Polsce polityką zajmowali, przed jego zdaniem kornie chylili czoła. Bo on był jako ten słup ognisty, co w ciemnościach niewoli wskazywał prostą i prawą narodowi drogę. Bo on był jako ten deszcz wiosenny, orzeźwiający trawę i kwiaty. Bo on był narzędziem bożem, powołanym przez Stwórcę, ażeby w odpowiedniej chwili spełnić Jego wolę i on tę wolę spełnił uczciwie, uroczyście i święcie za pomocą słowa.

Po bohaterskiem a tragicznem powstaniu, po sromotnym Francyi pogromie, na wielkich łanach polskich nadziei zazieleniło się od piołunu i chwastu zwątpienia. Lud nasz się mnożył, rozrastał, lecz się rozpraszał po świecie, a zraniony nasz orzeł biały na swem krwawem polu leżał bezwładny. Źle się działo. Źle się działo wszędzie, szerzyła się niewiara, a z nią bezwład i martwota. Źle się działo wszędzie, ale najgorzej tam, skąd ja pochodzę, gdzie stała moja kolebka, pod zaborem moskiewskim, tam nam kazano nietylko niewolę i niedolę znosić, lecz wszelkie cierpienia, bóle i poniżenia, jakie musi znosić ustrój wyższy, opanowany przez ustrój niższy. Pozamykano szkoły polskie, — wszystkie nasze wyższe uczelnie, a knutem, bagnetem i nahajką nawracano nasz lud biedny na wiarę prawosławną. Z dawnych ziem usunięto słowo polskie z sądu, z urzędu, ze szkoły i tylko dzięki zacnemu duchowieństwu polskiemu ostało się to słowo polskie jeszcze w domach bożych. Za krzewienie karano go grzywnami, więzieniem, Syberyą. Truchleli ludzie, nieśmiało tylko, zwłaszcza na kresach, przyznawano się do polskości. Niejeden mówił: „Jam katolik, ale jestem człowiek tutejszy“.

Wtedy to za łaską Bożą powstał i zajaśniał duch Sienkiewicza. Pomiędzy młodzieżą stanął jak lilia biała. A zrozumiawszy, że „Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“, chociaż całe serce jego wołało: „Smutno mi Boże“, on rąk swych nie załamał w rozpaczy, jeno przeżegnawszy się przodków zwyczajem, wziął się do dzieła. I oto z polskiego natchnienia powstała narodu naszego epopeja. W napięciu wielkiego umysłu i serca zrodziła się nieśmiertelna Trylogia, a po niej przyszli „Krzyżacy“. Z piersi jego wydobyła się pieśń królewska, ogromna, przepotężna co podniosła z grobu umarłych, co ocuciła omdlałych, co pokrzepiła śpiących do nowego czynu.

Od kaszubskiego w bursztyn bogatego Bałtyku wybrzeża, od Gdańska poprzez Kruświce i Gopło, prastare Piastów siedziby, poprzez Śląsk bogaty do szczytów tatrzańskich i południowych stoków Karpat, poprzez poleskie lasy, błota i moczary, od Wilna i Kowna poprzez podolskie i wołyńskie równiny ku Dniepru wspaniałego wodom i ujściu Dniestra zagrzmiała ta pieśń potężnie. I wszędzie słuchano tej pieśni z zachwytem. Każdy czy to ubogi, czy bogaty, przejrzał się w tej pieśni, odczuł w niej własnej krwi krążenie, usłyszał własnej swej duszy odgłos. Każdy poczuł się dumny ze swych przodków, ze swej do narodu polskiego przynależności. I oto stała się jasność wielka, bo pokrzepiło się serce polskie, bo uzdrowiła się dusza polska, bo młodzież wróciła pod sztandar Narodu, bo objawiła się jedność polska. Za ten ratunek w potrzebie, za to serc pokrzepienie, za to dusz uzdrowienie cześć mu i chwała!

Umarł, jak żył, karmiąc łaknących. Przez lat blizko 50 żywił on naród cały swem słowem, przez ostatnie dwa lata chlebem polskim od was głównie przesyłanym, — karmił nim wdowy i sieroty. Za to Narodu żywicielstwo, za to wdów i sierót karmienie cześć mu i chwała i wdzięczność nieskończona przyszłych pokoleń.

Ale ja nie chcę, abyście na mnie patrzyli, jak na przydrożną wierzbę płaczącą. Chociaż

Wychowanie z ducha narodowego.

Hasło reform wychowania naszego obeszło całą Polskę. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, jak bardzo wiele, szczególnie wychowanie publiczne zostawiało do życzenia i że nie było to winą narodu. Plany, ustawy i dzieła Komisyi edukacyi narodowej świadczą, że przed stu z górą laty pedagogia nasza stanęła wysoko, jak wówczas może nigdzie; dzieła w niewoli pisane mówią o wysokim zrozumieniu wychowania wśród społeczeństwa i świadczą o zdolnościach, które nie miały pola do zrealizowania pragnień. Im większy przeżywaliśmy ucisk, tem jaśniej rozumieliśmy znaczenie przygotowania nowych pokoleń do życia zmienionego, tem lepiej rozumieliśmy znaczenie dóbr duchowych, które naród stworzył, ich wpływ na pokolenie, na życie. Mickiewicz nauczył nas, jakie przepotężne może mieć pieśń znaczenie dla czynu, on także pokazał nam, że wszystkie duchowe wartości danego narodu zawarły się w jego literaturze. W kursach literatury słowiańskiej pokazał, czem literatura jest właściwie, zmienił poglądy na nią dotychczasowe, wydobył nowe prawdy. Duch narodowy przemawia w literaturze, duch wszystkich tych, co w narodzie najwyżej stanęli, tam jest wszystko, co tworzyło wartości dla przyszłego życia, wartości nieśmiertelne. Mickiewicz nie ogranicza pojęcia: literatura do poezyi lub przy artystycznej tylko, lecz wciąga w nią wszelką twórczość duchową. Poeta, filozof, artysta, uczony, prawodawca może być twórcą i jeśli nim jest, należy do literatury. Twórcą jest, jeśli tworzy pod wpływem natchnienia w bólu i ofierze, jeśli ma intuicyę. Intuicya jest darem, które nabyć nie można ani wypracować — a ponieważ ma ją bardzo niewielu, twórcy są nieliczni wśród ogromnej liczby uczonych, poetów, artystów. Mickiewicz podkreśla, że wszyscy oni razem tworzą w jednej krainie ducha, że prawda, zawsze jedna, może być przez duchy ludzkie z różnych stron badana, różnemi drogami mogą do niej dążyć, ale wszyscy twórcy dążą tylko do niej.

Literatura polska ma pierwiastki, które ją odróżniają od wszystkich innych, jest jak żadna z nich narodowa. „Siłą działającą literatury polskiej jest patryotyzm“. — Ma ona też bardzo ścisły związek z życiem w przeciwieństwie do wielu innych, np. niemieckiej. Podkreśla to Mickiewicz, jako dodatnią cechę, że „literatura u nas nie spadła jeszcze jak kwiat zwiędły z drzewa ogólnego życia“ i mówi, że ma ścisły związek z religią, historyą, życiem politycznem. Literatura wpływa na uszlachetnienie życia, podnosi je, rozwija. Jak bardzo jej wpływ na życie Mickiewicz cenił już od młodości swojej, możemy się przekonać, studyując życie filaretów i działalność w niem poety. Wierzył już wtedy w zupełną przemianę życia przez działanie nań duchowych najwyższych wartości.

Były przecież czasy u nas już po Mickiewiczu, kiedy narzekano na zgubny wpływ literatury, byli ludzie, którzy się na nią skarżyli. Nieraz przypisywano wpływom literatury, szczególnie romantycznej nasze nieszczęścia narodowe, wychowanie niepraktyczne młodzieży, brak realnego poglądu na życie. Te wszystkie bezpodstawne twierdzenia opierają się na tem, że większość nie myśli o tem, co rozumie przez literaturę: gdyby mówiono o literaturze w znaczeniu, jakie jej nadał Mickiewicz, zarzutów podobnych nie można nawet pomyśleć.

W szkicu tym chcę wykazać, że literatura nasza do czasu upadku prawie zupełnie nie miała wpływu na wychowanie, z tego powodu ponieśliśmy straty niepowetowane, co zrozumieliśmy dopiero wtedy, gdy już było zapóźno i gdy los wykonać nam nie pozwolił świetnie zaczętych reform. A przypomnienie to uważam za potrzebne dziś, kiedy się stała tak aktualną kwestya szkoły polskiej, ponieważ i dziś jeszcze są różnice w zapatrywaniach na znaczenie literatury w wychowaniu. Dziwić się też nie można, że znaczenie to zrozumieliśmy tak późno, wszak zwykle dochodzi człowiek do prawd najprostszych na samym końcu. Wieki całe szukała architektura formy pięknej w świątyniach, aż w Grecyi zrozumiała, że najpiękniejsze były proste kolumny. Były tak skromne, że zda się o tej formie najpierw pomyśleć mógł człowiek, a przecież gubił się w sztucznych kształtach wieki, nim w tej prostocie zobaczył piękno. I zdaje się bardzo prostą ta myśl, że wychowywać należy młode pokolenia w spuściźnie twórczości największych duchów, że podstawą wychowania należy uczynić to, co najwyższego stworzył naród, a przecież tak długo trzeba było do tej prawdy dochodzić. Co macie najlepszego, dajcie dzieciom waszym, co macie najwyższego, dajcie młodzieży — proste to, ale długo nie było jasne, że to są najwyższe wartości.

Słowo duch narodowy jest symbolem. Jest w nim zawarta najwyższa twórczość danego narodu, objawiająca się w szukaniu prawdy, podnoszeniu życia, tworzeniu piękna. Każdy naród czynił to sobie właściwym sposobem i środkami i każdy ma prawo swój dorobek zachowywać, na nim dalej budować i podawać go nowym pokoleniom. Jeśli to prawo przemoc mu odbierze, przechowuje w ukryciu te niedostępne dla miecza, ognia i kat wartości aż do czasu, kiedy jawnie dawać je będzie mógł pokoleniom.

Żaden może naród tak dobrze jak my nie mógł zrozumieć znaczenia tego dorobku ducha narodowego, bo nam była odebrana możność budowania z niego, choć wytworzyliśmy wielkie dla kultury wartości, i to odebrano w chwili, kiedy po długich błędach i winach lepsza część narodu pojęła tego dorobku wartość.

Stwórzmy sobie złudny obraz tego, co mogłoby być, gdybyśmy w dawnych wiekach byli wychowali naszą młodzież na rodzimej literaturze. Wiemy, że to było wówczas niemożliwe, że nigdzie wtedy do zrozumienia znaczenia swej literatury ludzie nie doszli i łatwo nam dziś krytykować po wiekach. To też taki obraz nie krytyką będzie, a tylko wykaże straty z zaniedbania czy niezrozumienia płynący, a jeżeli się przekonamy, że straty były, rzuci nam to światło na przyszłość. Uczyć się można tylko przez doświadczenie i błędy.

Zacznijmy od wieku 16-go, czasu pierwszego wielkiego rozkwitu literatury. Ta twórczość wielka, ten wysoki poziom duchowy w ówczesnej Polsce odnosi się jednak tylko do bardzo ograniczonej liczby wybranych, ogół pozostaje ciemny. Tak być musi zawsze tam, gdzie jest nizki poziom szkół. Wybrani nie uczyli się w szkołach — bogaci mieli swoich nauczycieli, do ich domów przyjmowano na naukę nieliczne jednostki z pośród szlachty, kształciła także życie i służba publiczna. Wychowanie zbiorowe dawało bardzo mało. Przypomnę, że najwyższa uczelnia wówczas: uniwersytet pozostawiał wiele do życzenia, że żył jeszcze filozofią scholastyczną. Ponieważ pod swoim wpływem miał wszystkie w kraju szkoły tak parafialne jak odpowiadające dzisiejszym średnim, przeto poziom ich nie mógł być bardzo wysoki. Nauka niższa kończyła się na czytaniu i pisaniu po polsku, potem wyłączne panowanie objęła łacina, trochę greka, zresztą kwestye religijne zajmowały wiele czasu w ówczesnej szkole. Podziw dla starożytnych, ukochanie ich kultury były tak wielkie, że ówczesny człowiek nie potrafił sobie wyobrazić niż wyższego, a w głowie jego nie pomieściłoby się przypuszczenie, że współcześni stworzyć mogą równe starożytnym wartości duchowe, a nie czerpane od nich i nie naśladowane. W tych pojęciach wychowywano młodzież, szkoła nie dawała nic, coby miało związek z życiem prócz propagandy religijnej w obu obozach. To oderwanie szkoły od życia sprawiło, że powstała przepaść między wysoką kulturą nielicznych jednostek, których nie wychowywała szkoła, a szerokimi masami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Stefania Tatarówna.

drży głos mój, choć serce bólem mi wzbiera, to wysłuchajcie w tym głosie do czynu pobudki. My żyjemy w czasach, gdy nie pora na żale. My żyjemy w czasach, gdy trzeba uderzyć w tę drugą strunę, o której mówił Krasiński. „w czynu stal“. My przecież nie miodonośne pszczoły, co wszystkie giną, gdy zginie ich królowa-matka. Społeczeństwa dzisiaj są raczej republikańskie. Być zatem winniśmy, jak te mrówki skrzętne, a zapobiegliwe, które chociaż deptane nogą przechodnia kroczą naprzód i sypią swój kopiec. Idźmy naprzód i sypmy swój kopiec coraz wyżej i wyżej. Budujmy pomnik, ale ten pomnik wielki, godny tego wielkiego mistrza i jego popiołów. Budujmy Ojczyznę niepodległą, całą, wolną po wszystkie czasy!

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. naszego korespondenta **ag.**). W poniedziałek przedpołudniem odbyło się posiedzenie subkomitetu dla sprawy odszkodowań wojennych. Szło o sformułowanie wniosków na plenum komisyi parlamentarnej.

W poniedziałek popołudniu obradował subkomitet konstytucyjny. W posiedzeniu uczestniczył ks. biskup Pelczar.

Subkomitet dla spraw skarbowych zbiera się dzisiaj popołudniu.

Rozkaz cesarza do armii.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Cesarz wydał datowany w Trydencie, dnia 17. bm. rozkaz do armii i floty, zawiadamiający, że ku upamiętnieniu sławnych dni, spędzonych na polu walki na południu, przypina sobie zasłużony w owym czasie wielki krzyż swojego wojskowego orderu Maryi Teresy.

Hr. Clam-Martinic o programie rządu.

Wiedeń. (B. kor.) „Korr. Austria“ donosi: Prezydyum Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego posłów niemieckich zjawiło się wczoraj u prezydenta ministrów hr. Clam-Martinica, który w dłuższej przemowie w wielkich zarysach rozwinął główne linie wytyczne, jakiemi będzie się kierował rząd przy swoich zarządzeniach. Przewodnią gwiazdą czynności rządu będzie zawsze piecza o prawdziwego ducha austryackiego i samowiedzę państwową. Utorowanie i wygładzenie drogi, wiodącej do parlamentu, stanowi jedno z pierwszych zadań, których rozwiązaniem zajmuje się rząd. Kwestyom żywnościowym poświęca rząd nieustanną troskę, opierając się przy tem na godnej uznania ofiarności ludności.

Hervé o Rosyi.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi za pismami szwajcarskiemi: Herve zajmuje się ostatnio bardzo poważnie kwestyą rosyjską, która wszystkim zresztą sprzymierzeńcom cesarstwa dostarcza niemało kłopotu. Nie podziela on opinii większości francuskich krytyków wojskowych jakoby operacye wojenne w Rumunii doszły obecnie do zastoju. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — pisze on — ostatecznym celem Mackensena jest Odesa a Hindenburg zgromadził tak znaczne zapasy artyleryi, że można przypuścić, iż prowadzić on będzie dalej przeciw Rosyi gwałtowną ofenzywę z zastraszającą przewagą artyleryi.

Częste przesilenia i zmiany w rządzie rosyjskim niepokoją rząd Brianda, czemu daje wyraz ton artykułu Hervego, będącego jak wiadomo wyrazicielem opinii obecnego rządu. Pokojowa partya w Rosyi, chociaż nieliczna ma znaczne wpływy i usiłuje sprowadzić cara z obecnej drogi. Niepewna sytuacya wewnętrzna Rosyi jest według Hervego stałą troską jej aliantów.

Zjazd niem. partyi robotniczej.

Wiedeń. (B. kor.) „Parlamentarische Corr.“ donosi: Wczoraj odbył się zjazd mężów zaufania Niemieckiej partyi robotniczej. Jednomyślnie wyrażono, że jak najszybsze nowe ukształtowanie spraw w Austryi jest zasadniczym warunkiem wzmocnienia i uzdrowienia państwa. Bez tego niemożliwem jest rozwiązać wielkie zadania, które wysunęły się na pierwszy plan, zadania natury zarówno gospodarczej jak i społecznej. Co do reformy wyborczej w Czechach, stojącej w związku z rozwiązaniem kwestyi ugody niemiecko-czeskiej, zjazd ponownie podnosi żądania politycznego równouprawnienia klas robotniczych.

W sprawie odrzucenia propozycyi pokojowej czwórprzymierza przez koalicyę, oświadczającą, że wyraźnym celem wojennym nieprzyjaciela jest pokonanie i zniszczenie Niemiec i Austro-Węgier. Byłoby to dla nas haniebnem ujarzmieniem, a dla szerokich warstw ludu przyniosłoby bezrobocie, głód i nędzę. Dlatego trzeba zmobilizować wszystkie siły ludu, aby wywalczyć pokój, któryby zjednoczonym we wiernem przymierzu państwom zapewnił wolność i bezpieczeństwo na zewnątrz, zagwarantował możność rozwoju kulturalnego i gospodarczego wewnątrz państwa.

„Co będzie“?..

Berlin. Pod tytułem „Co będzie?“ zamieszcza wojskowy referent „Voss. Zeitung“ artykuł o planach wojsk koalicyi, szykującej nowe operacye na wiosnę bieżącego roku. Pisze on, że działania nieprzyjacielskie na wiosnę prowadzone będą dawnym sposobem; koalicya bowiem chce powrócić do systemu wojny ruchowej z celem ostatecznej bitwy decydującej. Wobec czego główny ciężar walk spadnie na Francuzów, będących, jak i poprzednio, mistrzami w wojnie ruchowej. Uwagi swe kończy niemiecki sprawozdawca: „Teraz już wiemy to napewne, musi i przyjdzie do rozstrzygnięcia. Oczekujemy go jednak spokojnie, gdyż nie mamy wątpliwości o jego wyniku“.

Optymizm gen. Iliescu.

Frankfurt. Z Bazylei telegrafują do „Frankf. Ztg.“: Według doniesienia z Londynu do „Petit Parisien“ zapatruje się generał Iliescu bardzo optymistycznie na położenie w Rumunii. Uważa on inwazyę niemiecką za zupełnie powstrzymaną. Szczególne znaczenie przypisuje on działalności misyi francuskiej., zwłaszcza usługom oddanym przez generała Berthelota.

Nowa armia rumuńska?

Genewa. Dzienniki lyońskie podają wiadomości z Jass, przeznaczone widocznie do zatarcia niepomyślnego wrażenia, jakie wywołują doniesienia z rumuńskiego placu boju. Według tych wiadomości dzienników lyońskich została przez francuskich instruktorów wyćwiczona do przyszłej wyprawy nowa rumuńska armia: utworzona na terytoryum Mołdawii z ostatnich roczników. Co do kwestyi, z której strony Seretu nastąpi spotkanie, są podzielone zdania zarówno w kołach rosyjskich, jak i rumuńskich.

W Mołdawii dowodzą wciąż jeszcze: na froncie rosyjskim generał Merszycki, a na froncie rumuńskim generał Averescu.

Na granicy włosko-szwajcarskiej.

Lugano. Wszystko wskazuje na to, że wzdłuż granicy szwajcarskiej zostanie utworzona włoska strefa wojenna. W okolicy Domodossola została zaprowadzona pocztowa cenzura wojskowa. Włoscy robotnicy nie dostają już pozwolenia na przekroczenie granicy. Cały obszar zostanie ogłoszony za strefę wojenną i poddany władzom wojskowym. Te zarządzenia wojskowe dały pretekst do różnych pogłosek.

Nowe łodzie podwodne.

Kopenhaga. Odnośnie do ostatnich występów niemieckich łodzi podwodnych skonstatowano, że przedstawiają one zupełnie nowy typ, a szybkość ich dochodzi 46 km. na godzinę w czasie jazdy na wodzie, a 28 km. na godzinę w czasie jazdy podwodnej.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z dnia 21. bm. w ustępie o froncie zachodnim powiada: Na południe od Stanisławowa nasi wywiadowcy zaatakowali w okolicy wsi Zagwoździa patrol nieprzyjacielską, część Austryaków wykłuli bagnetami, a resztę wzięli do niewoli.

Konferencya ententy w Petersburgu.

Lugano. Doniesienie „Utro Rossiji“, że następna konferencya ententy odbędzie się w Petersburgu, wywołała we Włoszech niezadowolenie, ponieważ ze względu na posiedzenie Izby żaden z ministrów włoskich nie mógłby wziąć udziału w konferencyi.

Obrady admirałów koalicyi.

Rzym. (B. kor.) Jak „Tribuna“ donosi, minister marynarki admirał Corsi i podsekretarz ruchu Ancona przybyli do Londynu, gdzie mają konferować z admirałami koalicyi nad środkami dla wzmocnienia i lepszego ujęcia kierownictwa wojny na morzu, jakoteż nad pilną sprawą dostarczenia i przewozu węgla i zboża.

Mrozy w Niemczech.

Wiedeń. (Tel. naszego korespondenta **ag.**). Jak donoszą telegraficznie do „Zeit“, w Niemczech panują niezwykłe mrozy. Jedenaście osób padło ofiarą zimna, z tego ośm w Prusiech wschodnich.

Orędzie Wilsona

Wiedeń. (B. Kor.) Według zawiadomienia z tutejszej ambasady amerykańskiej, prezydent Wilson wystosował dziś do Senatu Stanów Zjedn. orędzie w sprawie pokoju, w którem wskazuje na noty zamienione między nim i państwami wojującemi w tej sprawie i stwierdza, że zbliżono się do ostatecznej dyskusyi pokojowej, jakoteż do dyskusyi nad międzynarodowym koncertem, który rzeczywiście uniemożliwi, aby na nas kiedykolwiek spadła znowu katastrofa podobna do dzisiejszej. „Amerykański naród — mówi orędzie — staje się powołanym do wzięcia udziału w wielkiem przedsięwzięciu założenia na nowo i według nowego planu fundamentów pokoju pomiędzy narodami. Naród amerykański nie pragnie uchylić się od tej służby, polegającej na tem, aby swą powagę i swą siłę dodać do powagi i siły innych narodów, dla zapewnienia całemu światu pokoju i prawa. Takiego uregulowania nie można obecnie długo odwlekać“.

Następnie prezydent przytacza warunki, pod którymi rząd amerykański uważa się za uprawnionego żądać od narodu amerykańskiego zgody na formalne i uroczyste przystąpienie do ligi pokojowej. Najpierw obecna wojna musi być zakończoną. Same tylko umowy nie mogą zabezpieczać pokoju. Będzie bezwarunkowo koniecznem stworzenie siły, która będzie w stanie dawać gwarancye trwałości układów. Jeżeli pokój ma być trwały, to musi to być pokój zapewniony przez zorganizowaną większą siłę ludzkości. Nie równowaga, lecz wspólność siły jest konieczną, nie zorganizowane współzawodnictwo, lecz zorganizowany wspólny pokój.

Oświadczenia obu grup narodów, wiodących wojnę, stwierdzają w sposób nie dający się mylnie rozumieć, że nie jest ich zamiarem zniszczenie ich przeciwników. Jest tam przedewszystkiem określone, że musi być pokój bez zwycięstwa. Tylko pokój wśród równych może mieć trwałość, tylko pokój, którego zasadą jest równość i wspólne uczestniczenie we wspólnych korzyściach. Równość narodów w pokoju, jeżeli on ma być trwały i ma być uzasadniony, musi być równością praw, bez różnicy między narodami wielkimi i małymi, między potężnymi i słabymi. Pokój musiałby także uznać zasadę, że rządy całą swą słuszną władzę uzależniają od zgody rządzonych. Prezydent naprzykład uważa za zakończone już, że mężowie stanu wszędzie są w tem zgodni, iż powinna być jedna niezawisła samodzielna Polska oraz dalej, że powinno być zapewnione nienaruszalne bezpieczeństwo życia, religii, wyznań i indywidualnego socyalnego rozwoju wszystkich narodów. Wolność mórz jest dla pokoju conditio sine qua non, równość, współpraca i nieprzerwana swobodna, niezagrożona komunikacya między narodami jest zasadniczą częścią pokoju i procesu rozwojowego.

Kwestya ograniczenia zbrojeń na lądzie i na morzu musiałaby być rozwiązaną w duchu rzeczywistych ustępstw, jeżeli nowy pokój ma przynieść poprawę i ma być trwały. Bez ofiar i koncesyi pokój nie jest możliwy. Kwestya zbrojeń jest ową kwestyą, która z przyszłymi losami narodów i ludzkości jest najbardziej decydująco związaną.

Wreszcie prezydent przedkłada: Każdemu narodowi, wielkiemu, czy małemu, ma przysługiwać swoboda oznaczenia sobie samemu swych form rządu i swego toku rozwojowego bez przeszkody i bez zagrożeń. Wszystkie narody mogą w przyszłości zaniechać wiązania się w sojusze, które wpędzają je do rywalizacyi o władzę i pętają je w intrygi i w rywalizacye dla własnej niekorzyści.

Wreszcie prezydent proponuje rządowi za zgodą rządzonych, wolność mórz i ograniczenie zbrojeń, które z wojsk i floty uczyni wyłącznie narzędzie porządku, a nie narzędzie ataków, albo chciwej przemocy. To są amerykańskie zasady, za innemi nie moglibyśmy obstawać.

KRONIKA.

Z miasta.

UCZCZENIE POWSTANIA W TEATRACH. Rocznicę powstania 1863 roku uczciły wczoraj obydwa teatry miejskie uroczystemi przedstawieniami. W teatrze miejskim im. Słowackiego przedstawienie „Złotej czaszki“ Juliusza Słowackiego poprzedziło odegranie hymnu narodowego polskiego przez orkiestrę, którego publiczność wysłuchała, stojąc. W teatrze ludowym odegrano „Dziady“ Mickiewicza. Na przedstawienie przybyli weterani z r. 1863, legioniści z tut. szpitali, którym dyrekcya udzieliła biletów wstępu, oraz liczna publiczność.

POGRZEB KSIENI KLARYSEK. Wczoraj w południe złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Matki Amalii Szumlakowskiej, ksieni Klarysek u św. Andrzeja w Krakowie. Zmarła była jedną z wybitnych zakonnic naszego miasta, a jako długoletnia przełożona o pięknej tradycyi klasztoru św. Andrzeja, znaną była dobrze w sferach katolickich Krakowa. Lat 48 przepędziła Matka Szumlakowska w zakonie, sprawując różne funkcye wybitne, już profesorki, jużto mistrzyni, czy ksieni. Ostatni urząd Matka Szumlakowska przez lat 12 bez przerwy chlubnie sprawowała do śmierci, budując zakonnice głęboką pobożnością, a mieszkańcom Krakowa świecąc jako przykład dobrze pojętego miłosierdzia. Klasztor św. Andrzeja odznaczał się zawsze dobroczynnością: od furty jego nigdy nikt nie odchodził bez znacznego wsparcia nawet teraz, gdy dobytek klasztorny zniszczyła wojna. Matka Szumlakowska całem sercem te tradycye utrzymywała. Szczególnie opiekunką była ubogich lub w chwilowej potrzebie znajdujących się studentów.

Zmarła nietylko była dobrą zakonnicą, nauczycielką, ale i przełożoną. Rozszerzyła gmach szkoły klasztornej i do rozkwitu ją doprowadziła. Ona też pięknie odnowiła wielkim, prawie nad możność kosztem, starożytny kościół św. Andrzeja. Tem dziełem wystawiła sobie zmarła trwały pomnik i zasłużyła sobie na wdzięczność potomnych. Ocenił to widocznie i Książę Biskup krakowski, skoro w oddaniu ostatniej posługi Matce Amalii wziął wybitny udział, odprawiając przy jej trumnie Castrum Doloris. Także i duchowieństwo krakowskie wszystkich stopni liczny wzięło udział w jej pogrzebie. O g. 8 rano komisarz klasztoru św. Andrzeja ks. prałat Dr Karol Nikiel w otoczeniu ks. prałata Scholastyka Dra Wądolnego, ks. kanonika Krupińskiego i licznego duchowieństwa, dokonał przeniesienia ciała z klasztornej celki do kościoła, poczem odprawił uroczystą Mszę św. po której egzekwie odśpiewali OO. Dominikanie i z drugą wotywą wyszedł generalny kaznodzieja O. Wincenty Podlewski. Sumę odprawił asystent generalny OO. Franciszkanów z Rzymu O. Peregryn Haczela, po której Książę Biskup Sapieha odśpiewał Condukt, poczem nastąpiła eksportacya na cmentarz krakowski, gdzie o godz. 12 w południe złożono zwłoki w grobach zakonnych. W pogrzebie nadto, oprócz rodziny, liczny udział wzięło obywatelstwo krakowskie i uczenice szkoły klasztornej.

W SPRAWIE REKLAMACYI POSPOLITAKÓW. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie normujące ponownie sprawę reklamacyi pospolitaków, w szczególności rozstrzygające kwestyę, kiedy reklamowany pospolitak może wyczekiwać załatwienia reklamacyi na swem cywilnem stanowisku.

Według tego rozporządzenia, ci pospolitacy, których podanie o zwolnienie od służby wojskowej popierają władze polityczne, mogą być pozostawieni w stanie cywilnym przez 6 tygodni, a w bardzo wyjątkowych wypadkach jeszcze przez dalsze cztery tygodnie. Takie same pozwolenie dane być może tym pospolitakom, przez proponujące ich zwolnienie władze, dla których odchodzi wniosek o przedłużenie terminu zwolnienia, im poprzednio przyznanego.

O każdym wypadku udzielenia cywilnym pozwolenia przez władze, oczekiwania swych reklamacyj na ich obecnych stanowiskach, mają być zawiadomione odnośne władze wojskowe.

Jeżeli jednak po upływie 6, względnie 10 tygodni reklamowany nie otrzymał zwolnienia od ministerstwa, ma on bezzwłocznie zgłosić się do służby wojskowej.

Tym pospolitakom, którzy proszą o pozostawienie ich w stanie cywilnym, ponieważ podają prośbę o przedłużenie terminu, udzielonego im na podstawie reklamacyi, może to pozwolenie tylko w takim razie być udzielone, jeżeli ich prośba pierwotna była umotywowaną temi samemi przyczynami, jak ta, na podstawie której proszą o dalsze przedłużenie terminu zwolnienia.

Wogóle przyznanie pozostawania w stanie cywilnym aż do nadejścia rozstrzygnięcia, powyżej cytowanem rozporządzeniem ministerstwa wojny, jest tylko wtedy dozwolone, jeżeli bez tego pozwolenia powstać by mógł zastój, z powodu którego ucierpiałyby interesa publiczne lub ucierpiałby gospodarcze ważne przedsiębiorstwa, jak naprzykład przedsiębiorstwa rolnicze.

Jednak takie pozwolenie wyczekiwania rozstrzygnięcia reklamacyi w stanie cywilnym nie może być dane pojedynczym jednostkom. Pozostawienie drobnych przemysłowców lub małych rolników w stanie cywilnym, jeżeli ci urlopowani na kilka tygodni z wojska, proszą o przedłużenie tego urlopu i chcą w cywilnym stanie rozstrzygnięcia tego podania czekać, jest zabronione.

Wszystkie podania o przedłużenie takich urlopów lub zwolnień i pozostawienie petentów na razie w stanie cywilnym, mają władze polityczne załatwiać odmownie, o ile nie zachodzą całkiem wyjątkowe stosunki i przyczyny.

WYSTĘP HENRYKA MELCERA. Jeden z najwybitniejszych współczesnych muzyków polskich, znakomity pianista, pedagog i kompozytor, Henryk Melcer, przybywa w nadchodzącą niedzielę do Krakowa, by wziąć udział w drugim koncercie cyklu Chopinowskiego, urządzonego przez dyrekcyę koncertów krakowskich. Jest to pierwszy artysta polski, który od czasu wybuchu wojny przybywa do Krakowa z Warszawy. Program koncertu zawierać będzie sonatę H-moll, polonez Es moll, Kołysankę, Scherzo H-moll i oba opusy etud wraz z etudami pośmiertnemi. Koncert, który ze względu na dobór utworów Chopina, jak i osobę znakomitego koncertanta, należeć będzie do najwybitniejszych zjawisk muzycznych sezonu, zapowiada się świetnie. Również i na to popołudnie, tak jak i na pierwsze cyklu, zgłoszono gremialny udział kilku zakładów naukowych.

ŚNIADANIA DLA UBOGIEJ DZIATWY. Pod przewodnictwem hr. Wodzickiej odbyło się wczoraj zebranie członków zarządu Stowarzyszenia opieki nad młodzieżą szkolną. Na posiedzeniu fizyk Dr Janiszewski złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności tego Stowarzyszenia. Około 2000 dzieci otrzymuje obecnie na śniadanie zupę i chleb. Dzisiaj nastąpiło otwarcie szóstej kuchni obywatelskiej w dzielnicy podgórskiej przy ul. Wiślnej pod l. 6, wobec tego jeszcze w bieżącym tygodniu rozpocznie się także w szkołach podgórskich rozdawanie śniadań miejscowej młodzieży. W akcyi tej współdziałało bardzo ofiarnie nauczycielstwo krakowskie.

BOŻE NARODZENIE W MUZYCE, urządzone przez kursa literackie, zostanie powtórzone w sobotę dn. 27 b. m. o godz. 7 wieczór z tym samym programem i ze współudziałem pań: Kl. Czop Umlauf, Lucyny Ciechanowskiej, Filipek Jaworzyńskiej, oraz Stępniowskiego, Walewskiego i Zathaya. Bilety po 2 k. 20 h. w kancelaryi kursów codziennie od 11—1 i 4—6 (ul. św. Anny l. 2).

Z Polski i ze świata.

DZIEŃ WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI. Od Stow. ziemianek pisma warszawskie otrzymały odezwę, w której podniesiono konieczność ratowania dzieci, pośrednich ofiar wojny. Na zjeździe walnym odbytym dnia 10 bm. postawiono na wzór Wielkopolanek, prócz stałych na ubogich, i bezdomnych, przeznaczyć jeden dzień w roku wstrzemięźliwości, a oszczędzone w tym dniu pieniądze złożyć na ubogich. Na dzień wstrzemięźliwości obrały ziemianki d. 2-gi lutego 1917 r., i z tą inicyatywą zwracają się do całego społeczeństwa, ufając i wierząc, że znajdą oddźwiek serc bratnich, że święto Matki Boskiej królowej polskiej spędzone w duchu ofiary i miłosierdzia przez tych co jeszcze nie ubodzy ocali tysiące tych co już giną.

Odezwa ziemianek zwraca się także do duchowieństwa na prowincyi z prośbą o poparcie gorące wśród parafian.

MEDALIK PAMIĄTKOWY. Z okazyi obchodu 54-tej rocznicy powstania styczniowego wybito w Warszawie medalik, poświęcony „Pamięci bojowników za wolność i ojczyznę“. Z jednej jego strony widnieje wśród gałązek dębiny i wawrzynu herb Polski, a z drugiej strony krzyż z koroną cierniową, daty 1863 — 22 1917 i przytoczony powyżej napis w otoku.

DZIECIOBÓJSTWO. W tych dniach w jednej z kamienic przy ul. Śniadeckich w Warszawie, mieszkający z rodziną Wojciech Skalski, gdy żona udała się do codziennego zajęcia, a najstarsza córka do szkoły, zamordował toporem troje pozostałych dzieci, 10-letnią, 4 letnią i roczną córeczkę. Gdy matka wróciła, zastała zwłoki dzieci na podłodze w kałużach krwi. Skalski dokonał zbrodniczego czynu z powodu niedostatku, złożony bowiem chorobą płucną, nie wychodził od tygodnia z domu i nic nie zarabiał. Żona utrzymywała rodzinę z prania. Po zamordowaniu dzieci Skalski sam usiłował sobie życie odebrać brzytwą, ale się tylko pokaleczył. Skalskiego zaraz aresztowano. Straszny wypadek wywarł wielkie wrażenie w całej dzielnicy.

DLA INWALIDÓW WOJENNYCH. B. kor. donosi z Wiednia: Firma Braci Boehler i Sp. oddała ministerstwu wojny do rozporządzenia dalszy 1 milion koron w 5-procentowej pożyczce austryackiej. W ten sposób kapitał „fundacyi Boehlera dla inwalidów wojennych“ wzrósł a 3 miliony a liczba miejsc, ufundowanych na 75 miejsc dla oficerów i 150 dla żołnierzy.

NEKROLOGIA.

Ś. P. WAWRZYNIEC WAŚKOWSKI. Wczoraj po południu odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz rakowicki zwłoki ś. p. profesora Wawrzyńca Waśkowskiego. W oddaniu ostatniej posługi zmarłemu wzięły udział delegacye gimnazyów św. Jacka w Krakowie i w Bochni, w których pracował przez szereg lat, oraz liczne grono przyjaciół i uczniów zmarłego.

Ś. p. profesor Waśkowski urodził się w roku 1853 w Wieliczce, studya gimnazyalne odbył w Nowym Sączu, uniwersytet w Krakowie. Obok pracy pedagogicznej, której oddawał się z całem zaparciem, poświęcał się naukowym badaniom historyi Polski, pracując pod Szujskim, Smolką i Zakrzewskim. Z prac zmarłego, ogłoszonych drukiem, najważniejszą jest pod tytułem: „Z przeszłości Olkusza“, z niedrukowanych praca, zakupiona przez Akademię Umiejętności pod tytułem: „Itinerarium Casimiri Jagellonici“.

Ś. p. Waśkowski, dzięki niecodziennym zaletom jako profesor i wychowawca, zaskarbił sobie powszechne uznanie i przywiązanie uczniów.

Ś. p. zmarły był ojcem p. Antoniego Waśkowskiego, literata i współpracownika naszego pisma, któremu, oraz ciężko dotkniętej rodzinie, wyrażamy serdeczne współczucie.

W Warszawie zmarł Józef Holewiński, znakomity artysta-rytownik, jeden z najdoskonalszych drzeworytników XIX wieku.

Ze Skowrońskich Franciszka Watorowa, przyżywszy lat 50, zmarła w Nowej Wsi. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o godz. 3 po południu na cmentarz krakowski.

SKŁADKA. Janowie Suchccy zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Szczepana Kaczmarskiego złożyli na K. B. K. kor. 10.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.